

Dziennik Poznański  
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt  
Pocztą krajową  
w miejscach 2 tal.  
Pocztą krajową  
i tal. 13 sgr. 9 fen.  
Wszelkie rękopisy  
Dzienn. Pozn. przysłano  
nie zwracają się.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłacają się  
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Ekspedycji  
przy Placu Wilhelm. Nr. 8.  
Listy  
do Redakcyi i do Ekspedycji  
winny być  
frankowane.

## POZNAN, 27 lutego.

KB. Jest rzeczą bardzo naturalną, że po każdym wyczerpaniu sił, po każdym zwłaszcza przejściu do stanu gorączkowego, następuje pewne omdlenie, osłabienie i niemoc. Wszakże jeżeli organizm przechodzący przez te fazy ma warunki życia w sobie, wraca również naturalnym i koniecznym następstwem napowrót do stanu normalnego odbywania swych funkcji niezbędnych. Tę zaś prędszą potęgę, im więcej ma jeszcze soków niezepsutych, żywotnych. Ta sama zasada daje się w całej rozciągłości zastosować do organizmów zbiorowych, do społeczeństw, do narodów. W chwili takiej niemocy moralnej żyjemy. Praca zbiorowa na każdym polu słabła. Podobne sytuacje przedłużane, sprzyjające różniactwu, prowadzą do samolubstwa, sceptycyzmu i upadku moralnego. Jakiegokolwiek Opatrzność zarządziła nam koleje dla naszej najbliższej przyszłości, niewątpliwą jest rzeczą, że troska ooko skiby rodzinnej znów stać się powinna naszą pracą najbliższą. Dopóki mamy ziemię pod nogami, mamy warunki życia. Jeszcze świat starożytnych allegorycznie przedstawiając tę prawdę, uwydatnił ją w walce Herkulesa ze Synem Ziemi. Oby jaki artysta narodowy przedstawił nam tę prawdę plastycznie, abyśmy co najmniej na nią patrzeć mogli.

Aby tę ziemię utrzymać, potrzeba zacząć szczerze pracować. Minęły niepowrotnie te czasy gdzie tylko było posiadaczowi ziemi wygodnie rozsiadać się z założonymi rękoma, gdzie obszary ziemi same za nas pracowały. Nie tylko ziemianin, lecz każdy przedsiębiorca, każdy przemysłowiec, w tym samym trudniejszym położeniu. Wiek dzisiejszy, to wiek mozolnej pracy. W każde opróżnione miejsce cisza się niebawem przychodzić czujny, pracowity. Nie dosyć nawet już chcieć pracować, ale potrzeba umieć pracować. Jak wszędzie więc, tak i w rolnictwie, jest umiejętna praca dzisiaj koniecznością.

Towarzystwa rolnicze mają za zadanie podniesienie pomysłowości mieszkańców za pomocą umiejętnego użycia sił intelektualnych i materialnych, przez wzajemne oświecanie się, przez zachętę, przykład i naukę. Stać się mogą nieustającą szkołą doświadczeń praktycznych i wszelkich wiadomości rolnikowi przydatnych. O potrzebie tej

ciągłego kształcenia się i coraz umiejętniejszego prowadzenia gospodarstw, do tego stopnia przekonały się inne narody, iż po różnych instytucjach agronomicznych spotyka się dzisiaj nieraz ludzi dojrzałego wieku, mających, którzy tam przybywają aby na jednej ławie z młodzieżą kształcąca się zasięść i wiadomości swoje wzbogacić. Jeżeli narody posiadające byt swój polityczny, używające wszelkich swobód życia, widzimy dzisiaj już wszędzie garnące się do prac zbiorowych w towarzystwach rolniczych, dziwić się można, iż jeszcze między nami znaleźć się mogą tacy, co chcąc należeć do świata ucywilizowanego z dobrą wiarą twierdzą, iż towarzystwa rolnicze dla nas na nic się nie przydadają. Gruntownie i nader trafnie rozebrał bliżej ten przedmiot nie dawno temu jeden z najgorliwszych i najcenniejszych pracowników naszych na tym polu w przemówieniu swém na walnym zebraniu Towarzystwa średkowrzesińsko-gnieźnieńskiego. Lubo dołączonem jest to przemówienie do jednego z ostatnich numerów Ziemiańca, pozwolim sobie przytoczyć tutaj dosłownie ustęp następujący:

„Wszędzie gdzie tylko wolność i światło zaświeci, potrzeba stowarzyszeń rolniczych powstaje. Wszędzie w tych krajach ludzie szczerze do swęj ziemi przywiązani, na dobro powszechne nie obojętni, którzy poczuciem swych obowiązków podnieśli się w opinii publicznej, mają sobie za powinność być członkami takich stowarzyszeń. Towarzystwa rolnicze nie są zabawą społeczną; one są miarą poczucia powinności obywatelskich stowarzyszonych, dążących do spełnienia najświętszych swych obowiązków względem kraju i rodziny.“

Następnie zaś mówi:  
„Wasze prace utwierdzają, żeście nie chcieli zostać nieużytecznymi członkami całości narodowej, żeście wierzyli w siłę zbiorową, a nie oddzielili się w samolubstwie lub pyśle i zarozumiałości od wymiany spostrzeżeń z towarzyszami wspólnego Wam przemysłu.“

Między zarzutami, które przeciwko Towarzystwom niektórym tu i owdzie podnoszono, najczęściej ten dał się słyszeć, iż mało rzeczywistych praktycznych rezultatów się osiąga, że rozprawy odczytywane na walnych zebraniach nie są rezultatem badań i doświadczeń pojedynczych członków, ale raczej kompilacyami lub tłumaczeniami z innych autorów. Że takie uczone rozprawy mniej są dostępne dla większej części słuchaczy; że więc członkowie z mniejszym naukowym przysposobieniem żadnej korzyści tam odnosić nie mogą. Nie jest naszym założeniem tutaj

wchodzić w szczegółowy rozbiór, czyli i o ile podobne zarzuty są słuszne. Nadmieniam tylko pokrótce że Towarzystwa nasze rolnicze mające do walczenia ze stósunkami i z trudnościami rozmaitemi od nas niezależnymi, jeżeli nie wszystkie osiągnęły równe rezultaty na drodze praktycznej działalności, to niektóre dopiero od lat niewielu istnieją. Wszakże w każdym razie od nas samych zależy zaprowadzać reformy w działaniu. Idzie o dobrą wolę z naszej strony, o wytrwałość w tej pracy, bo owoce tutaj nie mogą być z natury rzeczy tak obfite, jakbyśmy pragnęli, a tym mniej zaraz widzialne. Jeżeli komu, to zaiste rolnikowi cierpliwość przystoi. Sadzi siewy, zakłada zagajenia, różne inne mozolne przedsięwzięcia musi prace, które po latach dopiero wielu widzialne korzyści przynieść mogą.

Każde zatem Towarzystwo przy dobrych chęciach i żywym uczuciu obowiązku swych członków znajdzie bezwątpienia czego mu niedostaje, znajdzie najwłaściwsze środki i drogi, aby z użyciem dla rolnictwa w ogólności, a dla swych członków i okolicy jaką zajmuje w szczególności, pracowało.

Rozkład i sposób samego działania samo sobie zakresić i oznaczyć potrafi. Każda zbiorowa praca, już jako taka, przynosi rzeczywisty pożytek dla kraju. Zmysł zdrowy narodu podtrzymywany ją też będzie niezawodnie. Najoświecenijsi zaś i najmajątniejsi między nami, chociażby sami korzyści nie odnosili, powinni być i tutaj przodownikami. Im wyższe stanowisko czy zdobyte, czy odziedziczone, tym wyższe obowiązki. Rozległe włości i zasługi po przodkach odziedziczone nie tylko dają tytuł do praw społecznych, lecz także nakładają obowiązki rozleglejsze w obec kraju i społeczeństwa.

Piękną jest młodzieńcza miłość kraju co w gorętszych chwilach, gdzie tętno narodu silniej uderza, zawre i porywa, ale cenniejszą cnota obywatela, co zawsze wierna sobie, pełni wszędzie te obowiązki, które sumiennie wypełniane do dobra kraju prowadzą.

Nie podobna pominąć i tego jeszcze zasłyszanego zdania, jakoby pieniądze do Towarzystwa składane w inny sposób lepiej użyte być mogły. Prawda, że czasy są dla rolnika ciężkie, że pieniądz dla nas zwłaszcza coraz większej nabywa wartości. Nie wierzę wszakże, ażeby tutaj żal pieniędzy na składkę opłacaną mógł być prawdziwym. Rzadko bardzo zbytnią oszczędnością grzeszymy. Owszem co-

Warszawa 25 lutego.

Znakomity lubownik i znawca sztuki malańskiej, p. Lachnicki od kilku tygodni już dozwolił, w celu dobroczynnym, przystępu publiczności do swego wspaniałego zbioru obrazów, przysposobionego do niezwykłym zamilowaniem, staraniem i ogromnym nakładem. Dwojaką przeto położył on zasługę, z jednej strony niesie pomoc cierpiącej ludzkości, tak z drugiej podaje publiczności sposobność ocenienia i podziwiania dzieł sztuki. Podobna sposobność nader się rzadko w naszym mieście zdarza, gdzie nie ma muzeów, ani zbiorów rzadkich przeznaczonych dla publiczności. Wystawa Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, jakkolwiek znakomite od czasu do czasu dostarcza utwory, nie obejmuje dzieł starych słynnych mistrzów szkoły włoskiej i flamandzkiej, z czasów gdy malarstwo doszło do najwyższego stopnia rozwoju sztuki i doskonałości, a przy braku dostatecznych środków, nie może pojąć w szeregach warunków do wzbudzenia zamilowania i kształcenia w publiczności uczucia piękna.

Zbiór p. Lachnickiego obejmuje 81 obrazów, mistrzów flamandzkiej i włoskiej szkoły, z 15, 16 i 17 wieku. Ośmielamy się jeden zrobić zarzut, to jest, że katalog nie objaśnia które obrazy są dziełami oryginalnymi, a które kopiami, do rozpoznania czego potrzeba nader głębokiej i wszechstronnej znajomości sztuki.

Przystępujemy do rozbiór obrazów, które w tym znakomitym zbiorze zdają nam się celować przed innymi, lub zwracają uwagę. Apostoł Paweł przed Agryppą, Mikołaja Knupera, z początku 17 wieku, prawdopodobnie kopia. Wiele siły i prawdy w sytuacyach; ruch Agryppy, gest ręki energiczny, także ręka Pawła okuta w kajdany, wskazująca w górę i wyrażająca rezygnacyi w oczach wzniesionych ku niebu są zaletami tego obrazu. Ujemną stroną jest zupełny anachronizm w ubiorach, mianowicie też kobiety siedzącej przy stole obok Agryppy; strój ten zdaje się pochodzić z 14 lub 15 wieku. Adam i Ewa w raju, Izraela Sylwestre, z pierwszej połowy 18 wieku. Obok alabastrowej białości Ewy, koloryt

ciała Adama trochę przyciemny. Zwierzęta leżące w pobliżu, fantastycznych kształtów, są stosunkowo za małych rozmiarów.

Odjazd na polowanie, Szymona van der Does, z drugiej połowy 17 wieku, przedstawia, jak po większej części wszystkie utwory szkoły flamandzkiej, obok znakomitego wykończenia i wielkiej dokładności w kopiowaniu natury, szczegóły rażące nie tylko zmysł estetyczny, ale nawet uczucie przyzwoitości. Piękny efekt półświatła w rannym pomroku.

Diana de Poitiers, Franciszka Clouet (Jehannet) z 16 wieku, podobno oryginał. Diana oddaje niance nowonarodzonego księcia d'Alençon, w przytomności Katarzyny de Medicis, Delfina (później Franciszka II), jego młodszego brata Karola IX, Maryi Stuart, Elżbiety córki Katarzyny (później małżonki króla hiszpańskiego) i kilku dam dworskich. Obraz ten z wielu względów zasługuje na uwagę. Prócz bowiem genialnego ugrupowania, w którym wszystkie osoby są uwydatnione, a przytém jednak cudowna postać Diany na pierwszym planie, wszystkie figury wchodzące w skład tego obrazu, są portretami, jak to udowodnił p. Vitet, w rozprawie umieszczonej w Revue des deux Mondes, w zeszycie z 1 grudnia 1863 r., w której uważa obraz ten za zwycięstwo i zaszczyt sztuki narodowej francuskiej. Przedstawia on trzy najslawniejsze owego czasu piękności: Dianę podającą niance dziecko, obnażoną, z diademem na głowie, w postaci pełnej wdzięku, z twarzą uroczą, nie zrównanej piękności, chociaż trochę żółtawych tonów; Elżbietę, której rysy pomimo przezroczyściego kolorytu twarzy, jednak nie tyle są zachwycające ile Diany, i nadobną Maryą Stuart.

Dwa obrazy Estebana i Murillo, zapewne kopie, oba przedstawiają Świętego Józefa z dzieciątkiem Jezus. Ś. Józef nie jest, jak zwykle bywa wyobrażany, starcem, lecz młodym w sile wieku, pięknej urody, z dzieckiem na ręku, którego twarz uśmiechnięta, a światłość wysokiego czoła rzuca blask naturalny.

Głowa Zbawiciela Jana van Eyck z 14 wieku, podobno oryginał. Van Eyck jak wiadomo był wynalazcą malarstwa farbami olejnymi. Dzieło niezaprzeczonej wartości starożytniczej, może tylko przez znawców sztuki być należycie

ocenionem; dla profanów przedstawia twarz martwą bez wyrazu, surowe rysy, nos zbyt wązki, usta cokolwiek za małe.

Matka Boska Mleczna Rafaela Sanzio, podobno oryginał? Utwór ten nabyty przez właściciela ze zbioru sławnego znawcy sztuk pięknych, Pereza w Hiszpanii, miał być ulubionym obrazem Filipa IV, i znanym był pod nazwiskiem Perły, dla trzech kropli mleka spływających z piersi. Należy on do tych utworów, które sprawiają silne wrażenie na umyśle albo pozostające w pierwotnym stanie naturalnej prostoty, albo rozwinięte do najwyższego stopnia badawczego rozpoznanie. Pojąć je można tylko przez intuicyjną za pośrednictwem wiary, lub przez wysoko wydoskonaloną znajomość sztuki. Pochodzi on w.docznie z pierwszej epoki twórczości Rafaela, pod wpływem i zapatrywaniem się na dzieła starszych mistrzów Cimabuego i Perugina, jak to wskazują ostre cokolwiek zarzysy, mianowicie w rozebraniu i splotach rozpuszczonych włosów. Pomimo tego uśmiech i tyram zachwycenia matki wpatrującej się w dziecko, w utworze tym są naznaczone piętrem geniuszu.

Jest także kilka obrazów Velazqueza, między którymi najznakomitszy: Wulkan pokazujący bogom Olympu Marsa i Wenerę, w chwili gdy ma sieć na nich zarzucić. Oryginał. Mars rudowłosy, przeslicznych rysów niebrodaty młodzieniec, obok śnieżnej białości Wenerę, której cudownie piękna twarz łączy klasyczne rysy greckich posągów z uroczym wdziękiem modnych piękności, wpatrują się w nadchodzącego Wulkana; z góry z obłoków, spogląda na tę scenę zgromadzenie bogów.

W końcu nadmieniamy jeszcze o Matce Boskiej Corregia, także ma być oryginał. Matka Boska siedząca na wierzchu, pod cieniem drzewa, trzymająca Chrystusa na swém ramieniu. Ś. Katarzyna po jednej, a ś. Hieronim z drugiej strony; dwaj aniołowie, jeden grający na mandolinie u nóg Matki Boskiej, drugi zagląda filutecznie w oczy ś. Hieronimowi, u nóg którego spoczywa lew. Koloryt ciał, w którym Corregio, jak zawsze, tak i tu celuje, rysunek, układ, niebiańska swoboda w uśmiechu Matki Boskiej, niewymowny wdźwięk rozlany na całość, znamionują to dzieło niezrównanego mistrza.

dziennie jeszcze z żalem, oburzeniem i zgrozą patrzeć przychodzi, jak ręce nasze hojne w rzucaniu pieniędzy na zbytek najwykwintniejszy.

W końcu należy jeszcze podnieść jeden z najważniejszych czynników moralnych ku podniesieniu działalności ogólnej w Towarzystwach naszych rolniczych. Duchowieństwo nasze wiejskie ze stanowiska swego i położenia więcej i bezpośrednio do rolnictwa zbliżone, niż każde inne. Umiało też ono po wszystkie czasy łączyć obowiązki wzniosłe kapłana z obowiązkami obywatela i rolnika. Biorąc zawsze żywy i gorący udział w sprawach publicznych i interesach ogólnych kraju, przeważny wpływ wywierać musi na wszelkie stosunki ogółu dotyczące. Udziałem swoim żywszym jest przedewszystkiem zdolne działanie w Towarzystwach rolniczych podnieść w kierunku właśnie najpotężniejszym, aby posiadacielni mniejszych wprowadzać na tor porządnego i umiętniejszego gospodarowania. Rada kapłana-rolnika najplodniejsza wyda owoce. Jakiegokolwiek mogłyby być powody, iż nie wszystkie dobre chęci nasze łączą się na tym polu, ustąpić one powinny w obec względów na dobro powszechne.

Praktyczny lekarz itd. dr. Merner w Czczewie mianowany chirurgiem powiatowym w powiecie starogardzkim.

× Berlin, 26 lutego. Powiadają tu jakoby telegram wiedeński Neue freie Presse, z 24 b. m., twierdzący że p. Bismarck i baron Ubryl podpisali punktacją w sprawie księstw zaelbiańskich i że dnia 22 b. m. wysłano w tej sprawie kurjera do Petersburga, jest zupełnie zmyślony. Natomiast ministerjalna Nordd. A. Ztg donosi, że dnia 23 b. m. wysłano z Berlina do Wiednia depezę pruską zawierającą warunki żądane dla zapewnienia interesów pruskich. Wedle Berl. Börs. Ztg żądania pruskie w tej depeży bardzo energicznie sformułowano, kładąc akcent na potrzebę opieki wielkiego mocarstwa niemieckiego przeciw możliwym planom stronnictwa skandynawskiego, które jak wiadomo pragnęło związku ludności mówiącej po duńsku, z królestwem duńskim.

W tych dniach w Brunświku spalili się zamek książęcy, prawie cały. Pożar wybuchł w czasie balu dworskiego. Szkodę obliczają na dwa miliony tal. W r. 1830 tenże zamek także uległ pożarowi, po czem go wystawiono na nowo.

### KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 25 lutego. W tych dniach, jak donosi korespondent tutejszy do Bresl. Ztg odstawiono znowu kilku właścicieli dóbr z powiatów łęczyckiego i rawskiego do cytadeli, jak się zdaje w skutek denuncjacji, iż wspomagali datkami powstanie. Obywatele uwięzieni, na których zresztą nie ma żadnych innych kompromitujących poszlak będą zapewne przez niejaki czas trzymani w cytadeli, poczem sąd wojenny za opłatą sowitego haraczu, na czem głównie zależy rządowi rosyjskiemu, wypuści ich na wolność. Nie warto i słów tracić na wykazywanie niesprawiedliwości, i braku zdrowej polityki rządu rosyjskiego w podobnym prześladowaniu klas zamożniejszych za udział w czynie, którego wszyscy zarówno tak ubodzy jak bogaci, wieśniacy, mieszczaństwo i szlachta pełnili; jest bowiem faktem, że wszyscy płacili ofiary rządowi narodowemu. Dziś, gdy od dawna kraj pogrążony w grobowym spokoju, Moskwa wciąż się jeszcze pastwi nad zwycięzonymi, wybierając co najbogatsze ofiary, aby z nich drzeć tylko póki się da. To też słusznie ubodzy rosyjską w Warszawie cenzurę słowa cesarza Napoleona, zastósowane do postępowania Francuzów w Algierii: „Ani krwawa zemsta, ani niepotrzebny ucisk nie zakłóciły naszego zwycięstwa,“ które urzędowy organ rosyjski, jak wiadomo, zamienił mniej więcej w ten sposób: „Nie użyliśmy krwawych kar ani niepotrzebnej nie rozwinęliśmy siły.“

Tenże korespondent przytacza następujący wypadek, charakteryzujący rząd Murawiewa na Litwie. Gdy znany dowódca powstańczy Karol Waga uszedł za granicę, Wieszateli kazał aresztować młodego Kazimierza Wagg, syna znakomitego badacza przyrody, którego mimo wszelkich zaręczeń, że zasła pomyłka i że niesłusznie go więżą, skazał sąd wojenny na 20 lat do kopalni w Sybirze. Karol Waga dowiedziawszy się o wyroku napisał natychmiast do Petersburga do władz rosyjskich tłómacząc im one qui pro quo. Ponieważ sprawa była zbyt oczywistą przeto zarządzono nowe śledztwo, dotąd przecież Kazimierz za Karola cierpi na wygnaniu.

Uderzającym jest, że rząd rosyjski, który wszędzie w Polsce gwałtem zaprowadza język rosyjski, obecnie nakazał w szkołach wojskowych w Królestwie Polskiem, w których żołnierzy uczą pisać i czytać, udzielać także język polski. Wzmiankowany powyżej korespondent twierdzi, że oficerowie rosyjscy zakupowali temi dniami mnóstwo elementarzy polskich, celem rozdzielania ich pomiędzy żołnierzy.

Dz. Warsz. prestuje pomyłkę, jaka się wkradła w sprawozdania dzienników co do pozycji rozechodów z powodu kwestyi włściańskiej, które podano mylnie, jakoby same wydatki administracyjne kosztowały nie mniej jak 3,960,000 rs., podczas gdy takowe „obliczone w etatach lat dwóch wynoszą do 2,960,000 rs.“

W tak zwanym Komitecie urządzającym mianowano dymisjonowanego stabskapitana, dotąd pośrednika polubowego w gubernii kałuskiej, Żelazubskiego, komisarzem rewizyjnym komisji olkuskiej; radcą honorowego Saksa i stabskapitana strzelców Slepuzkina, pierwszego p. o. komisarza rewizyjnego w komisji Piotrkowskiej, drugiego na ten sam urząd w komisji augustowskiej. Dalej zatwierdzono na urządzie pomocnika prezesa komisji kaliskiej, sekretarza kolegijskiego Ryczkowa.

Do kancelaryi komitetu zaliczono świeżo znów dwóch Rosyan: radcę dworu Deliszewa i asesora kolegijskiego Bekeniewa.

\* Kalisz, 22 lutego. Piszą ztąd do Bresl. Ztg, że budowa drogi żelaznej z Łodzi do Kalisza, celem połączenia się z drogą żelazną z Kalisza na Ostrów do Wrocławia, zapewniona jest; nadeszła bowiem wiadomość pewna, że pruskie ministerium potwierdziło projekt budowy kolei wrocławsko-kaliskiej. Ważność drogi tej podnosi korespondent uwagą, że kiedy teraz już tysiące beczek węgla kamiennego przywożą ze Śląska do Królestwa Polskiego furmami, przywóz ten niezmiernie się zwiększy po ułatwieniu komunikacji za pomocą drogi żelaznej. Korespondent dodaje, że hr. Berg nie mało się przyczynił do przyspieszenia decyzji względem zatwierdzenia proponowanej kolei, i spodziewa się, że przedsiębiorca budowy p. Bloch z Warszawy niebawem także rozpocząć prace.

### FRANCYA.

± Paryż, 22 lutego. Ciało prawodawcze wybrało wczoraj komisją redakcyjną projektu do adresu, w skład jej wchodzi: PP. André, Rouleaux-Dugage, Granier de Cassagnac, hr. le Hon du Miral, Alfred Leroux, Schneider, Gressier, David De champs. Wszyscy członkowie komisji należą do większości. Sądzą, że Alfred Leroux będzie referentem komisji, témbardziej, że jak wiadomo jest już on jednym z wice-marszałków izby. Opozycja pobita na tym punkcie postanowiła wygotować sformułowanie kontradresu i wybrała na ten cel ze swego łona oddzielną komisją złożoną z pp. Jules Simon, Eugène Pelletan i Ernest Picard.

Stosunkowo opozycja bardzo słaba w izbie, nie może mieć żadnego wpływu na postanowienia ciała prawodawczego, pojmując ona swe położenie, ale wie także, że ogół narodu po za izbą zostający chętnie przyklaskuje, każdemu śmiało wystąpieniu mniejszości, i dla tego korzysta z każdej sposobności zaprotestowania przeciw obecnemu stanowi rzeczy. Opozycja ciała prawodawczego jest jakby protestacją tylko, przeciw wszelkim wnioskom dla tego, że pochodzą od rządu, i że będą przez większość przyjęte. Jest to niefortunne „niepozwalam“, którego nikt w izbie nie słucha.

Łącząc jednak w swym obozie wielu ludzi popularnych w przeszłości, i znanych z talentu, nie mało robi rządowi kłopotu; słowo bowiem wyrzeczone z wysokości trybuny narodowej przebiega całą Francją: większość głosująca baranym pędem, zagłuszy opozycję w postanowieniach, ale nie potrafi powstrzymać wpływu, jaki ta wywiera na opinię publiczną.

Przy sprawdzaniu mandatów odkryto parę nadużyć wpływów na wyborców, których wyjawienie obudziło oburzenie powszechne. Bywały naprzykład wypadki na prowincji, że robotnicy w zakładach fabrycznych, zmuszeni byli głosować za kandydatem rządowym, pod zagrożeniem stracenia pracy. Gwałt podobny zadany wolności wyborów, nie dodaje powagi w opinii ogólnej deputowanym większości, których znaczna część zawdzięcza swój wybór, rozmaitego rodzaju wpływom ukosnym.

Na ostatniem zebraniu u p. Marie deputowani opozycji postanowili zaniechać o ile będzie można rozpraw nad polityką zagraniczną dla tego, by głównie rozwinąć całą swą działalność w kwestjach dotyczących reform i swobód wewnętrznych. Panowie Thiers, Berryer i Lanjuinais byli na tém posiedzeniu obecni, i to usprawiedliwia pogłoskę, dla tego Thiers zaniechał przemawiania w kwestyi konwencji z dnia 15 Września.

Patrie podaje z pewnym naciskiem wiadomość, że odpowiedź kardynała Antonellego na notę p. Drouyn de Lhuys z dnia 8 lutego, dotyczącą listów nuncjusza Stolicy Apostolskiej Mra Chigi jest już w Paryżu; iż w odpowiedzi tej dwór rzymski uczynił zadość słusznym wymaganiom gabinetu tuileryjskiego. Można to było poniekąd przewidzieć, Stolica Apostolska przez poważanie konkordatu nie mogła przyjąć solidarności z wystąpieniem swego nuncjusza, a postawione w położeniu drażliwym przez notę ministra spraw zagranicznych we Francji, wolała potępić swego posła niż zerwać przyjazne stosunki z rządem cesarskim.

Podają jako wiadomość nie ulegającą wątpliwości, że rząd francuski zawiadomił urzędowo rząd włoski, iż termin dwuletni opuszczenia Rzymu, w myśl konwencji z dnia 15 września, ma się liczyć od dnia 3 lutego, tj. od dnia wyjazdu króla do Florencji.

Unita Italia ogłosiła list generała Garibaldiego do liberalistów miasta Bononii z powodu bankietu demokratycznego, na który bohater marsalki był zaproszony. List ten kończy się jak następuje: „Nie powrócę do was, jak to się już mi zdarzało w wielu okolicznościach, by przynieść słowa bez czynu, ale powrócę niosąc wam miecz i sztandar. Oczekuję tej chwili i mam nadzieję że ona wkrótce nadejdzie. Naówczas stanę w pośród was osobiście; dzisiaj jestem z wami myślą i duszą.“ Samotnik z Kaprery, niezaniechał przeto myśli walki za Wenecją, i na pierwszy głos wołający do broni, jak ów Cincinatus plóg i lemierz na miecz zamieni.

Manifest Mazziniego, ogłoszony w kształcie listu do Piusa IX, jest raczej encykliką starego rewolucjonisty, niż zwyczajnym manifestem, w której występuje jakoby najwyższy kapłan przyszłości, i obszernie wyluszcza swe „Credo“. Symbol jego jest wiadomy, lecz nieuważamy za zbyt czyste, przycyżać tu ustęp z jego katechizmu dla rewolucjonistów kosmopolitycznych. Jest to mieszanina zasad radykalnych i mistycyzmu w której na ruinie wszystkich wyznań i przekonań uświęconych ma się wnieść kapłan i wyznawca nowej religii humanitarnej: „Wierzmy“, powiada Mazzini, „że instynkt postępu istniejący w nas od początku istnienia ludzkości, i stającego się obecnie celem dążeń wszystkich, jest jedynem objawieniem Boga w ludzkości, objawieniem nieustannem i powszechnem, wierzymy, że na mocy tego objawienia ludzkie postępuje w dziejowym pochodzie od jednej wiary do drugiej w myśl ciągłego doskonalenia się, które jest jęj przeznaczeniem; wierzymy że ktekolwiek pragnie dzisiaj skupić w siebie myśl objawienia i stanąć jako pośrednik uprzywilejowany między Bogiem a ludźmi, bluźni; wierzymy w świę-

tość powagi geniuszu i cnoty, jedynego kapłanstwa przyszłości, gdy objawione przez najwyższe poświęcenie, opowiada prawdę dobrowolnie przyjętą i widocznie do niej prowadzi, lecz wierzymy jednocześnie w obowiązek walki i wypędzenia ze świata jako córki kłamstwa i matki tyranii, wszelkiej powagi i władzy, nieszanującej tych zalet; wierzymy że Bóg jest Bogiem, a ludzkość jego prorokiem.“

Takie są marzenia weterana rewolucyj europejskiej. Depesze otrzymane nocy dzisiejszej z Nowego Jorku podają treść raportów urzędowych Lincolna i Davisa, dotyczących negocjacji związanych w warowni Monroe, a których wynik wszystkim jest wiadomy. Z wyjaśnień dostarczonych przez dwóch prezydentów pokazuje się, że Lincoln zażądał wznowienia unii i zniesienia niewolnictwa i że żądanie to było powodem zerwania rozpoczętych układów. Nic naturalniejszego jak podobne jasne i szczerze postawienie kwestyi przez Lincolna, jak również łatwo pojąć, że Davis nie mógł przyjąć warunków podobnych, które tylko zwycięzca dyktować może.

W Richmondzie propozycje Lincolna wywołały wielkie oburzenie. Zebrał się mityng bardzo liczny i zebranie zawołało kilka energicznych postanowień, dotyczących dalszego prowadzenia wojny, bez względu jednak na te manifesty dowodzące, że zapał Południa jeszcze się nie wyczerpał zupełnie, sprawa widocznie zbliża się do rozwiązania. Północni prawie są pewni zwycięstwa, Sherman już opanował Branchville, a przez to położenie południowców zostało w Karolinie Południowej niemożliwem. W Wirginii więcej mieli powodzenia, podług korespondenta Timesa, Grant po nieudanej wyprawie w której stracił 1500 ludzi musiał się cofnąć, wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia ze względu na zbyt ogólnikowe zawiadomienie, bez wzmiankowania miejsca gdzie zaszła potyczka itp., témbardziej, że Times dosyć często zamieszczał korespondencje nieprzychylnie dla północnych, które się później nie sprawdzały wcale.

Rząd francuski zawezwał prezesów banków ludowych i stowarzyszeń rzemieślniczych hanowerskich ażeby przybyli do Paryża, dla narad tej kwestyi dotyczących. Prezesi, prawie wszyscy rzemieślnicy, mają w krótko przybyć do Paryża w towarzystwie profesora Ruhlmana członka honorowego stowarzyszeń.

Od przyjazdu swego do Strasburga używają gościnności francuskiej.

± Paryż, 23 lutego. Bardzo jest prawdopodobnem, że Ciało Prawodawcze, przystąpi wkrótce do wybrania ze swego łona komisji budżetowej, gdyż wszyscy przekonani są o niedogodności opóźniania wyboru komisji, która mając tak wielką pracę przed sobą, nieraz dla braku czasu nie może dokładnie zbadać wszystkich szczegółów i z tego powodu sprawozdania komisji takowych nieraz zostawały wiele do życzenia.

Przypuszczają także że większość, pojmując całą ważność kwestyi finansowych oraz położenie odpowiedzialne w obrębie kraju Ciało Prawodawczego zatwierdzającego budżet, nie ośmielsza wybrać do komisji kilku deputowanych z opozycji. Podają imiona pp. Thiers'a i Picard'a jako pierwszych członków komisji budżetowej, ze strony opozycji.

L'Union zapewnia, że p. Troplong, marszałek senatu nie przychylił się do projektu zniesienia odpowiedzialności ośrodstw. Przypuszczenia podobne w dziwniej byłyby kontradykcyjne, z tém co p. Troplong w r. 1850 wypowiedział w swem dziele pod tytułem: „De la contrainte par corps en matière civile et de commerce.“

W biurach komisji adresowej senatu, wczoraj przemawiał ks. Darboy arcybiskup paryski, w charakterze pojednawczym, w myśl okólnika papeży, który namaszczonego duchem miłości chrześcijańskiej, tak wielkie zrobił wrażenie w Francji. W odezwie szanownego dostojnika kościoła, jednego z najpierwszych obrońców cesarstwa, pragną widzieć program pogodzenia kościoła z państwem. Rzecz godna uwagi że ksiądz Napoleon, powstrzymał się od wypowiedzenia opinii swojej podczas narad biurowych, a pp. Lavalette i Bonjean występowali nader umiarkowanie.

Dzienniki urzędowe otrzymały zalecenie, ażeby o ile możności unikały kwestyi amerykańskiej, również ażeby nie ogłaszały korespondencji z Meksyku, mogących podkopować wiary w sprawozdania urzędowe w Monitorze ogłaszane. Dzienniki niby niezależne także powstrzymują się od ogłaszania prawdy, która coraz groźniejszą w Meksyku przybiera postać. W tej taktyce jest pewna solidarność obawy, która łączy się z łómaczy ostatnimi wypadkami. Przytaczamy poniżej wyciąg z korespondencji prywatnej, przysłanej z Hawanę.

Większa część wojsk francuskich skupiła się koło Oajacco, której obrona ma być zawzięta, a tymczasem z powodu usunięcia załogi francuskiej z okolic stolicy, wykazało się rzeczywiście usposobienie kraju. Znaczna część miast wnetrza Meksyku, podniecana przez partję klerykałną, jawnie wystąpiła przeciw cesarstwu, gieryllasi nabrali otuchy, drogi są niebezpieczne, dyliżanse u bram Meksyku są po zatrzymywane. W końcu stycznia hr. Bamber, szambelan cesarski, wracający z eskortą z Puebli do Meksyku, został zatrzymany przez gieryllasów i p. krótkiej utarczce musiał się zdać na łaskę bandytów. Spodziewano się, że wzięcie Oajacco, usmierzy kraj cały, lecz zostaje jeszcze Acapulco i cały kraj Guerero, ojczyzna starego Alvaraza, który zaprzysiągł nienawiść cesarstwu. Do dnia jeszcze noga francuska nie postąpiła w tej prowincji. Droga z Meksyku do Acapulco lądowa wynosi z górą trzysta mil, przez prowincje wzburzone, jedyna droga pewna byłaby na Panamę.

Komplikacja w stosunkach nowego cesarstwa ze Stanami Zjednoczonymi jeszcze bardziej utrudnia położenie rzeczy. Francya pragnie wycofać swą stawkę z tej gry hazardowej. Czy się to uda?

Mowa lorda Russell w izbie lordów, miana dnia 21 lutego o sprawach Kanady, zasługuje na szczególną uwagę, ze względu na ten niemal pochlebny zachowany przez szanownego mini-

Względem Stanów Zjednoczonych. W całym wykładzie sprawy zdradza się pewne uczucie obawy, do czego Anglia je-

Wydanie Życia Cezara powstrzymano z powodu, że przed-

Cały tom pierwszy „Życia Cezara” podzielony jest na 4

po skreśleniu społeczeństwa owego czasu, wyprowadza

Autor powstaje przeciw płaskim potwarzom i dowcipnym

W sprawozdaniu z sytuacji obecnej ciekawo spotykamy

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 27 lutego. Przedstawienie amatorskie sobotnie na cele

Dnia 25 lutego rb. o godzinie 11 1/2 przed połud. umarł opatrzony śś. sa-

i Łukasowi Wolniewiczowi o sfałszowania monety, przeciw gospodar-

— Pos. Ztg zwraca uwagę na konflikt między tutejszym są-

— W K ożuszkowie pod Strzelnem odbyło pięciu żandarmów

— \* P. Elsner von Gronow z Kalinowic na Górnym Szlaku

m Srem, 25 lutego. W czwartek dnia 9 bm. odbyły się w mie-

Z kolei przystąpiono do oboru rewizyjnej komisji rachunkowej

z naczejmi borami, położonych w Prusach. Osoby chcące bez pośrednictwa

W księgarni L. Merzbacha w Poznaniu, nabyć jeszcze można:

— Mowa cesarza Napoleona składa się z 1710 wyrazów. Do

Przybyli do Poznania dnia 27 lutego. BAZAR. Wł. dobr hr. Poniński z Malczewa, Zakrzewski z Osieka,

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 27 lutego.

Zyto: słabo, wyp. 50 węcpli, na luty i luty-marz. 29 1/2, m-

Table with 3 columns: Wroclaw, 25 lutego. Na targu: pszenica, żyto, jęczmień, owsy, groch.

Rzepak zimowy: 208-202-186 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak letowy: 184-176-156 sgr. za 150 funt. brutto.

Szczecin, 24 lutego. Na giełdzie: Pszenica: nieco lepiej, 85 funt. żółta 46-52 1/2, 83-85 funt. żółta na odstawę wiosenną 5 1/2

CENY TARGOWE 27 lutego 1865.

Table with 4 columns: w mieście Poznaniu, od, do, sgr., tal. Items include Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia, Owsa, Grochu, Rzepiku, etc.

Sprzedż konieczna.

Król Sąd powiatowy w Kościanie. Wydział I. Kościan, 15 września 1864.

1 maja 1865 przed połud. o godz. 11,

w tutejszym nowym gmachu sądowym sprzedane. Wszystkich niewiadomych pretendentów

5 talarów placę temu, kto pobyt Hipolita

Edward Kersten, z Strzelna. W księgarni L. Merzbacha w Poznaniu, nabyć jeszcze można:

W pałacu Działyńskich odbędzie się

Guwernantka Polka, muzykalna, posiadająca język francuzki i niemiecki, życzy sobie od 1 kwietnia zmienić miejsce.

